

# **Wojna światów? Postkolonialny kontrapunkt w nowej komparatystyce**

Dorota Kołodziejczyk

---

Dorota Kołodziejczyk

---

## Wojna światów? Postkolonialny kontrapunkt w nowej komparatystyce

---

Tekst powstał w ramach realizacji projektu badawczego nr 2011/01/B/HS2/01120 finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki.

Od lat 90. zeszłego wieku toczy się dyskusja na temat kondycji, misji, kierunku rozwoju i metodologii literatury porównawczej, wzniesiona kolejnymi raportami o stanie dyscypliny<sup>1</sup>. Raporty te powstają w ramach ACLA (American Comparative Literature Association), a ich znaczenie wykracza daleko poza kontekst akademii amerykańskiej. Lokalny stan dyscypliny (w tym jej najważniejszy problem – poważny deficyt studiów filologicznych, skutkujący jednojęzycznością akademii amerykańskiej) funkcjonuje jako globalny problem, ponieważ instytucjonalnie legitymizuje i wzmacnia dysproporcję między przepływami języków w światowym obiegu literatury. Wielojęzyczność literatury światowej jest coraz częściej traktowana metaforycznie, materialność języka w tłumaczeniu zanika na rzecz kulturowych przenośni i narodowych metonimii, a podejmowane przez literaturę porównawczą kartograficzne zadanie porządkowania

---

**Dorota Kołodziejczyk**, adiunkt w Instytucie Filologii Angielskiej UW, kieruje Pracownią Badań Postkolonialnych, członkini rady naukowej Centrum Badań Dyskursów Postzależnościowych. Autorka artykułów i redaktor prac zbiorowych z zakresu studiów postkolonialnych, komparatystyki oraz teorii przekładu, tłumaczka. Publikuje na łamach „Postcolonial Text”, „Porównań”, „Tekstów Drugich”, „Literatury na Świecie”. Kontakt: dorota.kolodziejczyk@uni.wroc.pl

---

1 Ch. Bernheimer *Comparative literature at the turn of the century* (The Bernheimer Report, 1993), w: Ch. Bernheimer *Preface*, w: tegoż *Comparative literature in the age of multiculturalism*, The Johns Hopkins University Press, Baltimore 1995.

przestrzeni obiegu literackiego i ekonomii wymiany niepokojąco wikła się w problem „powielania jednobiegunowej logiki globalnego kapitału”<sup>2</sup>. Skrótowno rzecz ujmując, hegemoniczny status angielskiego jako globalnego języka powoduje, że w relacji do tego języka każda literatura narodowa ma poważny deficyt eksportu<sup>3</sup>. Gdy jeden język zaczyna pełnić rolę międzynarodowej waluty, wartość kapitału literatur nieangielskich maleje nie tylko dlatego, że muszą zostać przełożone na język wymienialny, lecz także dlatego, że ze względu na koncentrację kapitału literatury wymienialnej nie mają szansy podnosić konkurencyjności swoich aktywów. Stan taki nie gwarantuje równego dostępu do systemu wymiany ani też równomiernego rozwoju literatur świata w globalnym pejzażu, który możemy roboczo nazwać literaturą światową. Ponieważ debatom nad kształtem, substancją i miejscem literatury światowej kierunek nadają od dłuższego już czasu próby wpisania jej w problematykę globalizacji, w moim artykule przedstawię głosy polemiczne ze strony studiów postkolonialnych wobec koncepcji literatury światowej jako systemu pokrewnego systemom-światom i procesom zachodzącym w kapitalizmie (kumulacja i koncentracja kapitału kulturowego), odpowiednio, w pracach Franco Morettiego i Pascale Casanovy<sup>4</sup>.

Jak notuje Susan Bassnett, jeszcze w latach 70. XX wieku Wole Soyinka, pisarz nigeryjski i późniejszy laureat Nagrody Nobla (1986), został zaproszony przez wydział antropologii uniwersytetu Cambridge na serię wykładów o literaturze afrykańskiej. Literatura afrykańska pisana w języku angielskim nie wydawała się jeszcze wtedy przedmiotem oglądu

---

2 E. Apter *Against world literature: on the politics of untranslatability*, wykład dla serii: Great New Books in the humanities: new directions in comparative literature, New York University, 13.09.2013 <https://www.youtube.com/watch?v=oVN2emsKCpg> (06.01.2014). Wszystkie tłumaczenia w tekście, jeśli nie zaznaczono inaczej, są autorki.

3 J. Donahay *Three percent? Publishing data and statistics on translated literature in the United Kingdom and Ireland*, Mercator Institute for Media, Languages and Cultures, Aberystwyth University, Wales 2012; A. Pym *Scandalous Statistics? A Note on the Percentages of Translations in English*, w: *Source. The newsletter of the literary division of the American translators association*, 1999 no. 29, s. 7-19.

4 Zob. P. Casanova *The world republic of letters*, trans. M.B. DeBevoise, Harvard University Press, Cambridge 2004; F. Moretti *Conjectures on World Literature*, w: Ch. Prendergast *Debating world literature*, ed. Ch. Prendergast, Verso, New York 2004 i *Evolution, world-systems, Weltliteratur*, w: *The Princeton sourcebook in comparative literature. From the European enlightenment to the global present*, ed. D. Damrosch, N. Melas, M. Buthelezi, Princeton University Press, Princeton 2009.

literaturoznawców<sup>5</sup>. Dwie dekady później, gdy Charles Bernheimer przedstawiał w 1993 roku raport na temat stanu literatury porównawczej pt. „Comparative literature at the turn of the century”, mogło się wydawać, że studia postkolonialne staną się naturalnym partnerem strategicznym tej dyscypliny. W końcu główną nowością raportu pisanego po postkolonialnej rewolucji na niwie studiów literaturoznawczych było uznanie fundamentalnego znaczenia wielokulturowości dla otwarcia kanonów literatury na obszary do tej pory marginalizowane lub pomijane – reprezentatywność kulturowej różnorodności w komparatystyce miała być odpowiedzią na presję ze strony polityki multikulturalizmu<sup>6</sup>.

Zbieżność między nowym programem komparatystyki i dążeniami studiów postkolonialnych wydawała się oczywista. Co prawda pojawiły się głosy wyrażające zaniepokojenie negatywnymi implikacjami raportu Bernheimera i, co symptomatyczne, były to głosy specjalistów albo od studiów etnicznych, albo od studiów postkolonialnych. Rey Chow wyraził obawę wobec refleksjonistycznego modelu oglądu literatury, bazującego na założeniu, że literatura jest odzwierciedleniem autentycznego stanu kultury, którą reprezentuje, w sensie polityki i *mimesis*. Powołując się na Henry Louis Gatesa Jr., jednego z czołowych afroamerykańskich krytyków, Chow dostrzegł w „wielokulturowej” misji komparatystyki zagrożenie esencjalistyczną polityką tożsamościową, która utrudniałaby samo zadanie porównania<sup>7</sup>. Podobne zastrzeżenie co do prawdopodobnego redukcjonowania roli literatury do polityki tożsamościowej zgłosiła Françoise Lionnet, specjalistka od literatury frankofońskiej, nie zgadzając się z sugestią raportu, że komparatystyka literacka powinna teraz nazywać się porównawczymi studiami kulturowymi<sup>8</sup>. Chow zgłosił też, podobnie jak Emily Apter, bardzo trafną uwagę, że deklarowana w raporcie potrzeba ucieczki poza „zachodni” kanon literatury światowej sama w sobie stanowi dowód specyficznego prowincjonalizmu komparatystyki<sup>9</sup>. Apter i Chow wskazali na postkolonializm jako tę dyscyplinę, która była w stanie wynegocjować

5 S. Bassnett *Comparative literature: a critical introduction*, Blackwell, Oxford 1993, s. 73.

6 Ch. Bernheimer *Comparative literature...*, s. 8.

7 R. Chow *In the name of comparative literature*, w: Ch. Bernheimer *Comparative literature...*, s. 9.

8 F. Lionnet *Spaces of comparison*, w: Ch. Bernheimer *Comparative literature...*, s. 165.

9 E. Apter *Comparative exile: competing margins in the history of comparative literature*, w: Ch. Bernheimer *Comparative literature...*, s. 86-96.

nową przestrzeń literatury bez odrzucania starego kanonu, uzupełniając go, „kontrapunktowo”, jak proponował Edward Said, nowymi kategoriami literackości i przenikania się wpływów literackich. Apter podkreśliła przy tym, że to właśnie postkolonializm jest szczególnie blisko związany z podstawą komparatystyki literackiej, przez co miała zapewne na myśli rolę, jaką w komparatystyce odegrał Edward Said, nadając tej dyscyplinie nowy kierunek i impet. Postkolonializm, jak wynikało z reakcji na raport Bernheimera, był zarówno ważnym czynnikiem w poszerzaniu spektrum literatury jako przedmiotu badań komparatystyki, jak i gwarantem stałej polityki otwartości tej dyscypliny na coraz bardziej zróżnicowany świat jako warunku dotrzymywania przez komparatystykę kroku dynamicznemu rozwojowi wielokulturowego (w tym: globalnie mobilnego) społeczeństwa.

Niestety wizje symbiotycznego rozwoju obu dyscyplin nie wyszły poza sferę deklaracji, ponieważ dekadę później, w zbiorczym raporcie o stanie dyscypliny skoordynowanym przez Hauna Saussy'ego, *Comparative literature in an age of globalization* (2006), rozbieżności między literaturą porównawczą a studiami postkolonialnymi są już bardzo wyraźne. Z jednej strony warunki do współpracy wydają się jeszcze bardziej korzystne – w obu dyscyplinach wyraźnie widać potrzebę krytycznego spojrzenia na efekty globalizacji, szczególnie w kontekście „post-9/11”; w polityce multikulturalizmu coraz częściej dostrzega się dążenie do zamknięcia różnorodności w monadycznych studiach etnicznych, obie dyscypliny mają problem z opracowaniem metodologii produktywnej interakcji między globalnym i lokalnym poziomem badań, szczególnie tam, gdzie lokalność oznacza literaturę czy kulturę narodów. Jednojęzyczność poziomu globalnego skutkuje ogromnymi dysproporcjami w kierunkach przepływów kulturowych, w tym szczególnie literatury, której transfer odbywa się przez granice językowe. Obie dyscypliny znajdują się również w stanie, chciałoby się powiedzieć, kryzysu tożsamości (może dlatego właśnie, że sama kwestia tożsamości dyscypliny bywa podawana w wątpliwość<sup>10</sup>), mają trudności ze zdefiniowaniem podstaw, takich jak przedmiot badań i ich geograficzny lub historyczny zakres, oraz metodologii, które mogłyby określać kierunek dyscypliny i jej rozwoju. I właśnie w tych idealnych, jakby się wydawało, warunkach do zacieśnienia współpracy dają o sobie znać różnice, które stanowią, że literatura porównawcza i studia postkolonialne mogą co prawda zawierać sojusze, ale tam,

10 R. Rorty *Looking back at 'literary theory'*, w: H. Saussy *Comparative Literature in an Age of Globalization*, ed. H. Saussy, The Johns Hopkins University Press, Baltimore 2006, s. 63-67.

gdzie w grę wchodzi ustalanie wpływów na mapie świata, sojusze zrywa się na rzecz wojen terytorialnych.

Rzecz idzie głównie o to, jak wpisać literaturę w perspektywę światową. A zadanie to ma rewers: z jednej strony trzeba określić, jaka literatura zyskuje status światowej (*world literature*), a zatem w jakimś przynajmniej sensie powszechnej, a jednocześnie należy ten świat, w którym lokuje się literatura światowa, zdefiniować i opisać. I na przecięciu tych dwóch połączonych zadań postkolonializm i komparatystyka wchodzi w strefę konfliktu. Obie dyscypliny światowość mają wpisaną w swoje konceptualne imaginarium. Edward Said w translacyjnym geście otwierania znaczeń przez zatarcie śladów określił zadanie krytyka literatury (który był dla niego zarazem, naturalnie, komparatystą) jako „krytykę świecką” [*secular criticism*], czyli osadzoną w świecie, co w oryginale angielskim nosi ślady odwrotnego tłumaczenia z powrotem do oryginału [*world-secular*], po polsku zaś ukazuje źródłosłów i podwójne znaczenie wpisane w ideę świeckiej/światowej krytyki. Literatura porównawcza i jej obiekt badań – literatura powszechna/światowa – wyłoniła się jako dyscyplina w romantycznym zrywie komparatystycznym, którego celem było ukazanie, jak duch emanujący z literatur narodowych poszukuje „sedna ludzkich dążeń, a mianowicie prawdziwej, pełnej, moralnej natury ludzkości, filozofii życia”<sup>11</sup>, pisarz zaś musi pozostawać w dialogu z literaturami poza własnym kręgiem narodowym, aby, na drodze porównania, rozróżniać trwałe, uniwersalne modele od tych, które mają wartość w ich konkretnych historycznych i narodowych kontekstach<sup>12</sup>.

Wielu współczesnych komparatystów lubi sięgać do początków literatury porównawczej, lokując w wypowiedziach Herdera i Goethego moc sprawczą, *fiat* dyscypliny. Warto przy tym zauważyć, że osadzanie początków dyscypliny w romantycznym idealizmie nadaje całości jej historii i jej współczesnej misji w dobie globalizacji rys otwartości i egalitarności. W słynnej fundacyjnej definicji Goethego, która przeżywa ostatnio renesans w komparatystyce<sup>13</sup>, literatura światowa to „wszystko, co najlepsze

11 J.G. Herder *Results of a comparison of different people's poetry in ancient and modern times*, trans. J. Kueveler, w: D. Damrosch, N. Melas, M. Buthelezi *The Princeton sourcebook...*, s. 8.

12 J.W. Goethe, J.P. Eckermann *Conversations on world literature*, w: *The Princeton sourcebook...*, s. 23.

13 Zob. np. P. Casanova *The world republic...*, s. 13-14; D. Damrosch *What is world literature?*, Princeton University Press, Princeton 2003, s. 1-4; F. Moretti *Conjectures...*, s. 148; S. Hoessel-Uhlig

w literaturze narodów”, transnarodowość literatury jest niejako naturalną konsekwencją rozwijających się literatur narodowych. Krytyka zazwyczaj skupia się na implikacji kanonu w wizji Goethego, natomiast kluczowe znaczenie ma jej czasowy i przestrzenny wymiar. Na literaturę światową, mówi Goethe, nadszedł czas. Jest to zjawisko epokowe – światowość literatury jest dopełnieniem dziejowych procesów wyłaniania się literatur narodowych i ten historiozoficzny aspekt literatury światowej był mocno obecny w komparatystyce aż do, wydaje mi się, Edwarda Saída. Realizuje się ona jako przestrzeń ponad- i transnarodowego dialogu, z założenia wielogłosowego i demokratycznego. Jak to wizjonerskie *fiat* przekłada się na współczesną myśl komparatystyczną? Czy globalność poszerza przestrzeń dialogu literatury światowej, czy, przeciwnie i paradoksalnie, ogranicza ją i w jakim aspekcie?

Literatura światowa to ta, która istnieje w globalnym obiegu – to nowa, niepokojąco łatwa definicja. Z jednej strony możemy się spodziewać, że „globalne” w literaturze jest to, co przekroczyło swój narodowy lub lokalny status dzięki literackim walorom, jak w definicji Damroscha – literatura światowa to taka, która „jest aktywnie obecna w systemie literackim poza kulturą swojego pochodzenia”; jest to tryb obiegu literackiego i czytania, fakt przetłumaczenia zaś dowodzi jej ponadnarodowych walorów<sup>14</sup>. Z drugiej zaś strony globalne jest to, co względnie bezproblemowo wchodzi w system wymiany. A więc nie wiadomo do końca, czy walory estetyczne, czy sprzedażne (nie w sensie wartości sprzedanych tytułów, ile w sensie dotarcia towaru do hurtowni, jaką jest literatura porównawcza jako dyscyplina) stanowią tutaj kryterium włączenia do globalnego obiegu. Popularność kilkudziesięciu w końcu wzmianki Goethego, zresztą istniejącej w relacji, a więc, chciałoby się rzec, apokryficznej, bierze się we współczesnej krytyce zapewne stąd, że, poza umiejscowieniem początku nowoczesnej literatury światowej, nadaje ona samej koncepcji wymiar sakralny. Kanonizuje, *nomen omen*, zjawisko, które samo w sobie implikuje kanon, a tym

---

*Changing fields: the directions of Goethe's Weltliteratur*, w: Ch. Prendergast *Debating world literature*, s. 26-53; V. Coopan *Ghosts in the disciplinary machine*, „Comparative Literature Studies” 2004 vol. 41, no. 1, s. 15.

14 D. Damrosch *What is world literature*, s. 4-6. Do definicji Damroscha należałoby dodać jeszcze jeden „tryb”: tryb wejścia do międzynarodowego obiegu literatury. Fakt przekładu z języka oryginału (literatura funkcjonuje też na poziomie ponadnarodowym w oryginale, oczywiście) nie wyjaśnia tego wystarczająco.

samym autorytetem orzekający o walorach i przyjęciu dzieła i autora do kręgu najlepszych.

Sam fakt, że literatura światowa w historii komparatystyki opierała się na logice ograniczonego dostępu uprawomocnionego kryteriami estetycznymi, nie jest niczym skandalicznym ani szczególnie dyskryminującym. Możemy oczywiście argumentować, że kryteria walorów estetycznych są chimeryczne i kulturowo uwarunkowane, ale jest to prawda na tyle oczywista i dawno dowiedziona, że pominię ją – nie jest to argument ważny w postkolonialnych ujęciach problematyki literatury światowej. Polityczny, często ukryty bądź nieuświadomiony, bądź otwarcie programowy, kontekst wyborów estetycznych, czyli ich uwikłanie w imperializm kulturowy, był jak wiadomo, czynnikiem mobilizującym powstanie studiów postkolonialnych. W tym sensie to nie sam kanon, choćby zinstytucjonalizowany i hegemoniczny, jest głównym problemem komparatystyki, lecz najprawdopodobniej jej w dużym stopniu nieuświadomione mechanizmy, które utrzymują kolonialność wiedzy w uniwersalnym i kosmopolitycznym wydaniu. Postkolonializm, podobnie jak feminizm i studia etniczne, wniósł do krytyki świadomość procesów wykluczenia<sup>15</sup>. Ze strony studiów postkolonialnych nie chodziło bynajmniej o obalenie istniejących kanonów wielkiej literatury, co raczej o ukazanie, jak literatura jako instytucja – literatura narodowa, studia nad literaturą itd. – wzmacnia skuteczność imperialnego połączenia władzy i wiedzy (i łączącej obie kategorie normatywności estetyki zachodniej). W dobie globalizmu proponowałabym raczej mówić o zaniechaniu niż wykluczeniu, i nie wiadomo, co gorsze. Wykluczenie zawsze zawiera możliwość ujawnienia się strony ograniczającej dostęp, co samo w sobie stwarza okazję do dyskursu opozycyjnego. Natomiast zaniechanie i pominięcie działa inaczej – ukazuje brak jako stan obiektywny, za którym nie stoi żaden autorytet wykluczający, a więc potencjalny adwersarz w polemice.

I znowu metafora rynku precyzyjnie oddaje logikę zjawiska: dobre jest to, co ma wartość wymienną. Przekład jest warunkiem wymienności, ale wiadomo, że niektóre waluty (języki) mają silniejszą pozycję niż inne (np. języki tzw. małych literatur lub literatur peryferyjnych wobec tych mocnych kapitałowo). Jak wprowadzić przekład z języka takiego rodzaju

<sup>15</sup> Wszystkie postkolonialne dzieła lat 80. dotyczą problemu wykluczenia, a proces dekolonizacyjny jest w kulturze opisywany jako wywalczenie sobie miejsca w kulturze i literaturze. Warto to podkreślić w kontekście opisywanych przez Casanovę procesów „konsekracji”, w których pozycję uzyskuje się z nadania.



do transnarodowej przestrzeni dialogu literatury światowej i zakomunikować go centrom krytycznym – problem ten jest przedmiotem ciekawych opisów, z których wynika jedna rzecz nie do podważenia: dzieło literackie wchodzi do światowego obiegu literatury nie dlatego, że jest doskonałe. Jego obecność w systemie wymiany lub w przestrzeni dialogu transnarodowego jest efektem polityki, a wręcz geopolityki. Podobnie jak kanon, nie jest to fakt w żadnym razie skandaliczny. Problem jednak istnieje, ponieważ w koncepcjach literatury światowej rozwijanych ostatnio daje się dostrzec grę sił tworzącą geopolitykę literatury jako „system dyscyplinarnej i instytucjonalnej władzy, zmuszających specjalistów od literatur obcych [wobec literatur języka angielskiego] do podporządkowania się kolonialnej nowoczesności poprzez przymus porównania”<sup>16</sup>. Kolonialność wiedzy<sup>17</sup> jest wciąż kluczowym, i niekoniecznie jawnym, mechanizmem sterującym w komparatystycznych próbach dowodzenia systemowości literatury światowej.

Nurt rewizjonistyczny w komparatystyce niewątpliwie pomógł dyscyplinie rozpoznać i krytycznie zrewidować jej imperialne implikacje. Edward Said, którego można uznać za jednego z pierwszych „rewizjonistów”, pokazał, jak łączyć świadomość geopolityczną „świeckiego” krytyka z historycznoliteracką i teoretyczną wiedzą krytyka literatury: w jaki sposób w żelazny, XIX-wieczny kanon literatury światowej wpisana jest misja imperialna, jakie rozwija systemy kodowania kulturowej hegemonii i jak samo działanie porównania przyczynia się do wzmacniania uniwersalnego statusu literatury światowej. Pozostaje natomiast pytanie, czy samo upatrywanie natury dyscypliny w jej niewinnym idealizmie w ostatnio dokonywanych próbach autodefinicji nie jest zapobiegawczą strategią odsuwania podejrzeń o terytorialność lub hegemoniczne dążenia, podobnie zresztą jak przyznawanie, że literatura światowa jest systemem wykluczeń i dominacji. System powinien być inkluzywny – z tym zgadza się każdy komparatysta. Każdy zgadza się również, że system nie jest inkluzywny wystarczająco. Co więcej, każdy komparatysta uzna również, że świat,

16 Ch.-M. Wang *Geopolitics of literature*, „Cultural Studies” 2012 vol. 26, s. 743.

17 Zob. W. Mignolo *Global histories, local designs: coloniality, subaltern knowledges, and border thinking*, Princeton University Press, Princeton 2000; tense „Geopolitics of Sensing and Knowing. On (De)Coloniality, Border Thinking, and Epistemic Disobedience”, European Institute for Progressive Cultural Politics, <http://eipcp.net/transversal/0112/mignolo/en> (24.04.2014); M. Tlostanova *Postsocialist/postcolonial? On post-Soviet imaginary and global coloniality*, w: D. Kołodziejczyk, C. Sandru (ed.), numer specjalny „The Journal of Postcolonial Writing” May 2012 vol. 48, no. 2, s. 130-142.

w którym dzieje się literatura, nie jest światem równomiernego rozwoju i równych szans, w tym szans dla równej wymiany kulturowej w globalnym obiegu dóbr kultury. W krytyce postkolonialnej kluczem do zrozumienia literatury światowej jako problemu wpisującego się w historię dekolonizacji jest proces „uświatowienia” – zapisania przestrzeni w taki sposób, aby to, co uprzednie, jawiło się jako puste lub nieistniejące<sup>18</sup>. Z perspektywy postkolonialnej literatura światowa również jest produktem takiego właśnie uświatowienia – „złożonego procesu uobecniania i odsuwania w inność”<sup>19</sup>. Peter Hitchcock w studium poświęconym „długiej przestrzeni” jako postkolonialnej formie pisze, że świat w literaturze światowej, w którym epokowość została zastąpiona bezczasową globalizacją, jest

pieczołowicie neutralny i nie wymaga już dookreśleń: jest to dwudziestopiętnastowieczny duch dziewiętnastowiecznego estetyzmu [...]. Jeśli prorocтва Goethego zaginęłyby w jakichś tajemniczych okolicznościach, i tak należałoby wymyślić kategorię literatury światowej, ponieważ jest dialektycznie związana z nieuchronnością utowarowienia, w której wszystko, co stałe, nie tylko rozplywa się w powietrzu, lecz także wchodzi w globalny obieg.<sup>20</sup>

A jednak wszelkie próby opisu literatury światowej jako systemu są produktywne o tyle, że wywołują falę głosów krytycznych – jak na razie dyscyplina żyje debatą o potencjalnym systemie i metodologiach jego opisu. W przypadku Franco Morettiego i Pascale Casanovy, których ambicją jest ujęcie literatury światowej jako systemu, a więc tworu o pewnej strukturze, logice i dynamice rozwoju, krytycy wskazują na niewystarczającą systemowość projektowanej całości i niewystarczająco rozwinięty potencjał krytyczny wspólnej dla obojga tezy, że literatura światowa jest systemem nierównomiernego rozwoju<sup>21</sup>. Literatura światowa nie jest bytem neutralnym, lecz agonistyczną przestrzenią, w której komparatystyka musi uznać, że

18 G.Ch. Spivak *The Rani of Sirmur*, w: F. Barker et al. *Europe and its others, proceedings on the sociology of literature*, Essex UP, Colchester 1985, s. 133.

19 P. Hitchcock *The long space: transnationalism and postcolonial form*, Stanford University Press, Stanford 2009, s. 9.

20 Tamże, s. 5.

21 Zob. m.in. V. Coopan *Ghosts...*, s. 19; J. Parla *The object of comparison*, „Comparative literature studies”, 2004 vol. 41, no. 1; D. Kadir *To world, to globalize—comparative literature’s crossroads*, „Comparative Literature Studies” 2004 vol. 41, no. 1, s. 1-9.

tworzy geopolitykę literatury, a nie „odkrywa” obiektywny byt. I tu można chyba znaleźć zasadniczą różnicę między „systemowymi” ambicjami literatury porównawczej, reprezentowanymi przez Casanovę i Morettiego, i do pewnego stopnia, Damroscha, a komparatystyką wpisującą się w horyzont studiów postkolonialnych. Ta pierwsza będzie odkrywać i opisywać prawidłowości systemu, ta druga zadawać pytania o rolę instytucji, przemysłu akademickiego oraz literackiego rynku konsumenckiego w tworzeniu centrów literatury światowej, czyli w skrócie rzecz ujmując, zgłębiać politykę „uświatowienia” i jej ideologiczne podstawy: „jaka intencja ukrywa się za uświatowieniem, bo na pewno jest to działanie zaplanowane?”<sup>22</sup>.

Postkolonialny wkład w dyskusję nad literaturą światową i metodami porównawczymi (w tym ideologiami porównania) będzie konsekwentnie kontrapunktowy – jako metoda komparatystyczna zaproponowana przez Edwarda Saida, czytanie kontrapunktowe uwzględnia poszczególność i wyjątkowość różnych elementów doświadczenia, jednocześnie dążąc do ujęcia rozbieżnych doświadczeń w perspektywie historycznej i świeckiej (czyli światowej): „musimy potrafić przemyśleć i zinterpretować jako całość doświadczenia, które są zupełnie rozbieżne, z których każde posiada własny porządek i tempo rozwoju, własne formacje wewnętrzne, wewnętrzną spójność i system zewnętrznych relacji, wszystkie zaś współegzystują i współdziałają z innymi”<sup>23</sup>. Nie są to więc próby negocjowania założeń komparatystyki jako dyscypliny w swym długim trwaniu imperialnej, a przynajmniej niekompletnie zdekolonizowanej, lecz propozycje konsekwentnej, systemowej praktyki komparatystycznej, która nie będzie stronić od sprzeczności podających w wątpliwość obietnicę totalizującego modelu krytyczno- lub historycznoliterackiego, jak chociażby w modelu Casanovy, gdzie rzekoma apolityczność literatury konsekrowanej – światowej – jest warunkiem osiągnięcia najwyższych walorów estetycznych. Przykłady konsekrowania południowoamerykańskiej prozy realizmu magicznego, podawane przez autorkę, podważają tezę o niezbędnym warunku apolityczności czy nawet politycznej niezależności literatury aspirującej do statusu światowego.

Głosy protestujące przeciwko nieobecności w świadomości komparatystów całych literatur narodowych bądź ich wyjątkowo ważnych

22 D. Kadir *To world...*, s. 2.

23 E. Said *Kultura i imperializm*, przeł. M. Warwas-Wiśniewska, Wydawnictwo UJ, Kraków 2010, s. 32.

reprezentantów nie walczą z jakimś monumentalnym kanonem, lecz z poważnym problemem w komparatystyce, którym jest utopia systemu. Zastąpienie dawnego systemu, produktywnie łączącego kulturę i imperializm, nowym, u którego podstaw leży świadomość własnej nieinkluzywności i własnego uprzywilejowania względem tych, którzy mają mniej „kapitału”, a następnie konsolidacja tego stanu w system wpisujący się w logikę globalizacji, realizuje niebezpieczną wizję hegemonii kulturowej. Nowe próby opisu literatury światowej jako systemu nierównomiernego rozwoju na wzór systemów-światów Immanuela Wallersteina (Moretti), czy skumulowanego kulturowego kapitału na wzór Bourdieu, podobnie opartego na nierówności zasobów (Casanova), rozwijają wizję, w której deklarowana otwartość i inkluzywność systemu nie kłóci się z przyzwoleniem na sterujący nim mechanizm blokowania dostępu. Jest to system deklaratywnie autozdekonstruowany i otwarty na walkę z uprzywilejowaniem we własnych strukturach oraz wyzbyty uprzedzeń co do jakości „innych” kultur, w tym ich literackich zasobów, a nawet „inność” tę w zamiarze promujący. A jednak demokratyczne założenia kłócą się w tych ujęciach z przyzwoleniem na „fakt” obiektywności systemu. „Świat” w literaturze światowej wydaje się przestrzenią zwycięzców w rynkowej walce; jest on czasowo-przestrzennie transcendentny zarówno w pracy Pascale Casanovy, jak i Franco Morettiego, przede wszystkim wobec polityczno-narodowych kontekstów. Światowa literatura to ta, która wyzwoliła się z tożsamościowych uwikłań i reprezentuje czystą estetykę, pisze Casanova; u Morettiego literatura światowa to tryb „czytania na odległość”, a może, w języku informatyków, „czytania zdalnego”, czyli takiego, w którym krytyk skupia się na realizacji formy w ujęciu transhistorycznym i translokacyjnym, nie zaś na treściach niedających się ująć jako system).

Literatura światowa, pisze Moretti, to system nierównomiernego rozwoju, który w perspektywie historycznej realizuje się jako walka o władzę symboliczną<sup>24</sup>. U Pascale Casanovy literatura światowa staje się faktem na mocy konsekracji za sprawą autorytetów literackich, których działanie autorka wyjaśnia metaforą brokerów handlu zagranicznego<sup>25</sup>. W obu przypadkach w koncepcję literatury światowej wpisany jest sukces rynkowy (niekoniecznie oczywiście tożsamy z sukcesem komercyjnym). Stosowana przez oboje krytyków metaforyka mechanizmów rynkowych właściwych

24 F. Moretti *Conjectures...*, s. 158.

25 P. Casanova *The world republic...*, s. 21.

systemowi kapitalistycznemu do opisu systemowości literatury światowej mogłaby mieć większy potencjał krytyczny, gdyby za konstatacją nierównomiernego rozwoju i nierównego dostępu do zasobów kapitału kulturowego szły próby opisu różnic z tego faktu wynikających. Tymczasem model dyfuzjonistyczny, przyjęty w obu koncepcjach, nie poszukuje różnic – literatura światowa nie jest konstelacją wzajemnie na siebie oddziałujących elementów, lecz emanacją centrum, opisaną jako wartość albo za pomocą „południka zerowego literatury” (Casanova), albo pomiarem fali (Moretti). Choć trzeba zaznaczyć, że Moretti stara się ująć system jako proces zmiany, w którym wpływ nie skutkuje identycznością, lecz rozbieżnością<sup>26</sup>. Jest to jednak rozbieżność stylu, który walczy z formą importowaną z centrum, tak więc oryginał jest stale obecny i hegemoniczny w ewolucyjnej teorii Morettiego. System nierównomiernego rozwoju i nierównego dostępu do zasobów sam się stale reprodukuje, a proponowane metodologie badania literatury światowej mechanizm ten wzmacniają.

W latach 90. do instytutów literaturoznawstwa wprowadzano studia kulturowe (*cultural studies*) i komparatystykę (szczególnie w akademii amerykańskiej), aby poszerzyć zakres dyscyplinarny i tożsamościową reprezentatywność w badaniach nad literaturą. Miało to być, jak zakładał wspomniany już raport Charlesa Bernheimera, otwarciem na wielokulturowość lub, mówiąc inaczej, przyłączeniem się do polityki multikulturalizmu. Zwrot kulturowy bardzo dobrze wpłynął na samą praktykę porównawczą, odchodząc od autonomicznego, i w efekcie wsobnego, modelu literatury i dowodząc, że literatura jest także tekstem kultury, tak jak tożsamość, szczególnie w kontekście wielokulturowego społeczeństwa. Zwrot kulturowy niósł jednak ze sobą pewne ryzyko. Było nim odejście od bliskiego kontaktu z tekstem literackim i od pojęcia literackości w ogóle, a także od filologicznej różnorodności komparatystyki: „jednostki, które tutaj, w Ameryce Północnej, najwięcej skorzystały na zmianie, to wydziały anglistyk, obejmujące teraz zarówno kursy studiów kulturowych jak i literatury światowej, bez stawiania studentom wymogu nabycia drugiego języka”<sup>27</sup>. Oprócz głosów krytycznych, obawiających się wzmocnienia esencjalistycznych modeli w tożsamościowo ukierunkowanej komparaty-

26 F. Moretti *Evolution, world-Systems, Weltliteratur*, w: D. Damrosch *The Princeton sourcebook...*, s. 399-408.

27 F. Loriggio *Disciplinary memory as cultural history: comparative literature, globalization, and the categories of criticism*, „Comparative Literature Studies” 2004 vol. 41, no. 1, s. 55.

stycie, pojawiły się obawy o samo miejsce literatury w tak odmienionych dyscyplinach. Wpisanie krytyki literackiej w studia nad globalizacją (problem teoretyzacji obiegu i wymiany kultur i literatur, homogenizacji kulturowej, globalności itd.) spowodowało, że pogłębiła się tendencja do swoistego redukcjonizmu, w którym literatura postrzegana jest prawie wyłącznie jako emanacja tożsamości, szczególnie tożsamości etnicznej. Zjawisko podporządkowania badań nad literaturą jej kontekstom społecznym nie ominęło oczywiście postkolonializmu. W latach 80. i 90., gdy dominowały metodologie poststrukturalistyczne, można było mówić o zachowaniu połączenia między tekstem literackim a (kon)tekstami kulturowymi i społecznymi. Gdy jednak nastąpił odwrót od dekonstrukcyjnego nicowania tekstu, tożsamościowe paradygmaty, a za nimi problematyka różnicy kulturowej, przestały być elementem złożonej gry znaczeń w tekście i kulturze i zaczęły funkcjonować jako paradygmat socjologizacji literatury<sup>28</sup>.

Globalny status angielskiego ma w tym duży udział – Gayatri Chakravorty Spivak mówi wprost o negatywnych skutkach odejścia od nauczania języków obcych i od praktyki „bliskiego czytania” w komparatystyce<sup>29</sup>. Dla Spivak komparatystyka musi łączyć świadomość bycia w świecie („ujmowanie świata”<sup>30</sup>) ze świadomością literackości, która w tradycji komparatystycznej opiera się na „językowym wyrafinowaniu”<sup>31</sup>. Wrażliwość na językową (i co za tym idzie, kulturową) specyfikę dzieła literackiego i literatury jako pewnej formy kolektywności, której nie wolno zamykać w polityce tożsamości<sup>32</sup>, jest zaś warunkiem koniecznym kluczowego dla komparatysty i literaturoznawcy rozumienia różnicy. Dobre przygotowanie filologiczne, w tym praktyka przekładu, umożliwia porównanie na najważniejszym dla literatury poziomie, czyli na poziomie języka, i ukazuje otwarcie każdej literatury i każdego języka na inność, w tym tę, która jest częścią własnego języka: „w mojej wizji nauczania języka obcego odsłania się nieredukowalna hybrydowość wszystkich języków”<sup>33</sup>. Na ile ten etyczny wymiar kompa-

28 Zob. G. Huggan *The post-colonial exotic: marketing the margins*, Routledge, London–New York 2001.

29 G.Ch. Spivak *Death of a discipline*, Columbia University Press, New York, s. 9.

30 Tamże, s. 4.

31 Tamże, s. 9.

32 Tamże, s. 28.

33 Tamże, s. 9.

ratystyki, będący dla Spivak absolutną podstawą myślenia o porównaniu<sup>34</sup>, jest możliwy w modelach wywodzących się z koncepcji globalnego kapitalizmu i standardowego pomiaru, pozostaje kwestią wielokierunkowych dyskusji. Właśnie problem dostrzegania i rozumienia różnicy (kulturowej, tożsamościowej, językowej, historycznej, geopolitycznej itd. – a wszystkie one wzajemnie na siebie nachodzą i z siebie wzajemnie wynikają) stanowi o powodach oporu wobec tych modeli komparatystyki, w których literatura światowa przez globalną dyfuzję rozprzestrzenia zachodnie wartości estetyczno-literackie. Postkolonialny kontrapunkt w komparatystyce ma uzupełnić owe modele krytyczne o to, co modele Casanovy, Morettiego, a do pewnego stopnia Damroscha, eliminują – o różnicę wobec symbolicznej hegemonii, o translacyjne i kulturowe niewspółmierności.

Z perspektywy postkolonialnej w modelach Casanovy i Morettiego można zauważyć znaczącą sprzeczność – w obu przypadkach waloryzacja zmienia się w standaryzację. Oboje krytycy poszukują metody, która umożliwiłaby mierzalność literatury światowej w relacji do symbolicznego hegemonu – konsekrowanego kanonu. Pascale Casanova proponuje kategorię południka zerowego literatury, który definiuje jako:

absolutny punkt odniesienia bezwarunkowo uznawany przez wszystkich rywali. To, co mogłoby się nazywać południkiem zerowym literatury, umożliwiałoby oszacowanie relatywnej estetycznej odległości od centrum świata literatury dla wszystkich, którzy do tego świata przynależą. Ową estetyczną odległość mierzy się również w kategoriach czasowych, jako że południk zerowy określa również czas teraźniejszy twórczości literackiej, czyli, inaczej mówiąc, nowoczesność. A zatem estetyczną odległość dzieła lub zbioru dzieł od centrum można mierzyć na podstawie ich czasowego odsunięcia od kanonów, które, w dokładnym czasie pomiaru, definiują literacką teraźniejszość.<sup>35</sup>

W tej czasowo-przestrzennej dominacji centrum literackiego chronotypy odległych peryferii (nie ma znaczenia, czy odległych geograficznie, raczej, odległość oznacza odsunięcie od wpływu centrum) to zawsze prowincjonalizm i zacofanie, które może zostać zniwelowane jedynie przez dobrowolne

34 Zob. G.Ch. Spivak *Polityka przekładu*, przeł. D. Kołodziejczyk, w: M. Heydel, P. Bukowski *Współczesne teorie przekładu*, Znak, Kraków 2009 i teźże *Rethinking comparativism*, „New Literary History” Summer 2009 vol. 40, no. 3, s. 609-626.

35 P. Casanova *The world republic...*, s. 88.

poddanie się władzy centrum: „Uznanie centralnego czasu jako jedynej prawomocnej miary politycznego i artystycznego sukcesu jest efektem dominacji sprawowanej przez tych, którzy mają władzę. Dominację tę uznają i akceptują ci, którzy znajdują się poza centrum, natomiast mieszkańcy centrum nie są jej w ogóle świadomi”<sup>36</sup> Za pomocą logiki zamkniętego koła opozycja i protest wobec dominacji, chociażby antykolonialne wątki w literaturze z obszarów byłych imperiów kolonialnych, wpisane są w system działania hegemonii i oznaczają ni mniej, ni więcej, tylko dobrowolne poddanie się władzy artystycznej centrum, które, co warto podkreślić, jest dodatkowo hegemonem niewinnym – nie zdaje sobie sprawy, jak silną i absolutną ma władzę. Każde działanie opozycyjne będzie więc wzmocnieniem hegemonu – postkolonialne odkrywanie dyskursywnej siły subwersywności, np. w technikach przepisywania klasyków, w strategiach rozszczepiania znaczeń w ironicznych parafrazach, a wreszcie w świadomym zajęciu miejsca w przestrzeni literackiej niegdysiejszego imperium sprowadzają się w modelu proponowanym przez Casanovę do rewolucyjnego, co prawda, wpływu peryferii<sup>37</sup>, który jednak służy przede wszystkim odnowieniu, a przy tym potwierdzeniu władzy centrum. Opozycja, jeśli będzie wystarczająco satysfakcjonująca artystycznie (oczywiście na skutek poddania się wpływowi centrum), zostanie zakooptowana i nie będzie przedmiotem analizy jako dyskurs w pewnym choć stopniu autonomiczny wobec centrum. Edward Said, który według deklaracji autorki miał kluczowe znaczenie dla Światowej Republiki Literatury, przedsięwzięcie uznał za godne pochwały ze względu na to, że wydaje się ono dowodzić istnienia globalnego systemu literatury światowej. Ale Said formułuje zastrzeżenie: „Na poziomie ogólnym książka Casanovy zawiera jednak sprzeczność. Autorka, jak się wydaje, twierdzi, że literatura jako zglobalizowany system posiada pewien rodzaj integralnej autonomii, który umieszcza ją w dużym stopniu poza przyziemną rzeczywistością instytucji i dyskursów politycznych”. A wyznacznikiem nowoczesności, jak przypomina Said, powołując się na innego orędownika autonomiczności sztuki, Adorna, jest to, że „na bardzo głębokim poziomie sfera estetyki i sfera społeczna utrzymywane są w stanie wzajemnego napięcia, którego nie da się pogodzić”<sup>38</sup>. Światowa

36 Tamże, s. 93.

37 Tamże, s. 89.

38 E. Said *Humanism and democratic criticism*, Columbia University Press, New York 2004, s. 128-129.



Republika Literatury to państwo, które wybiło się ponad światowość i tym samym pozbawiło się mocy krytycznej. Tymczasem globalność i transcendentja wykluczają się nawzajem.

Propozycja metodologiczna Franco Morettiego podobnie zawiera sprzeczność. Niesie ona w perspektywie postkolonialnej duże ryzyko postawy, przed którą przestrzega Gayatri Chakravorty Spivak, a mianowicie „usankcjonowanej ignorancji” metropolitalnego badacza<sup>39</sup>. Krytyk proponuje odejście od tradycji „bliskiego czytania” dominującej w Stanach od czasu Nowej Krytyki i kontynuowanej w dekonstrukcji na rzecz podziału pracy, w którym wiedza lokalna będzie dostarczana teoretykom przez specjalistów w narodowych/lokalnych literaturach do obróbki wyższego rzędu: „oto podstawa do podziału pracy między literaturą narodową i światową: literatura narodowa dla ludzi, którzy widzą drzewa; literatura światowa dla ludzi, którzy widzą fale”<sup>40</sup>. Być może Moretti nie proponuje w tym zakresie niczego nowego – przemysł teorii literackiej od kilku dekad jest mocno scentralizowany i można chyba już mówić o produkcji monopolistycznej, nie o polisystemie. Podobnie jego założenie o ewolucyjnym rozwoju formy literackiej w formy rozbieżne można postrzegać jako bardzo tradycyjnie komparatystyczne badanie wzajemnych wpływów literatur (badano już przecież mity, archetypy, wpływy klasyków itd.). Moretti nadaje jednak temu przedsięwzięciu dyscyplinę metodologiczną, opierając się z jednej strony na teorii rosnącej nierówności między centrum, peryferiami i semiperyferiami<sup>41</sup>, a z drugiej na teorii polisystemów literackich Itamara Even-Zohara. Moretti pokazuje, jak za pomocą prawa interferencji literatury Even-Zohara i prawa sprzeczności między zachodnią formą a niezachodnim surowcem treści społecznych Fredrica Jamesona można prześledzić dyfuzję formy powieściowej. Są to propozycje bardzo ciekawe i potencjalnie produktywne, ponieważ otwierają refleksję komparatystyczną na budowanie dynamicznych modeli literatury.

Postkolonialisci (i nie tylko oni) mogą co prawda oburzać się na bezwzględne uznanie jednokierunkowości interferencji między literaturami – peryferie czerpią wzorce z centrum, same nigdy ich do centrum nie dostarczają – ponieważ można znaleźć sporo dowodów na to, że niekoniecznie

39 G.Ch. Spivak *Death.....*, s. 9.

40 F. Moretti *Conjectures...*, s. 161.

41 Tamże, s. 149.

jest to żelazna reguła. Ale dowodzenie, na ile wzorzec, który nadpłynął z peryferii lub semiperyferii i został uznany przez centrum, jest oryginalnie peryferyjny, a na ile jest już sam w sobie uprzednio zaadaptowanym wzorcem zachodnim, czy też, na ile wpływy z peryferii są efektem formalnego wzorca, a na ile poszukiwaniem nowych „surowców” literackich, jak w modernizmie, wymagałoby drobiazgowych badań. Sprzeczność modelu Morettiego, jak zaznaczyłam, zawierającego bardzo ważne propozycje metodologiczne, tkwi w samym sercu jego teorii – model interferencji i ewolucyjnej dyfuzji formy sprawdza się najlepiej na wczesnej fazie rozwoju powieści. Moretti, proponując teorię badania gatunków literackich przez granice języków i kultur, wypracowuje model, który wyczerpuje się na jednej formie i w jednym zakresie czasowym. W perspektywie postkolonialnej można dowodzić, że peryferie i semiperyferie to samo w sobie zjawisko kulturowo-geograficznie-historycznie dynamiczne, a forma po początkowym osadzeniu się w nowym kontekście językowo-kulturowym ewoluuje już autonomicznie. Nierównomierny rozwój dotyczy takiej literatury już nie formalnie, lecz kulturowo – jeśli nie interferuje ona z centrum tak samo, jak wtedy, gdy przez interferencję powstała, to tylko dlatego, że ci, którzy widzą fale, nie widzą drzew.

Relatywny brak łączności między wiedzą lokalną i wiedzą teoretyczną stanowi główny problem w propozycji metodologicznej Morettiego. Jeśli model literatury światowej opiera się na konstatacji o fundamentalnej nierówności rozwojowej między centrum a peryferiami, dodatkowo wzmacnianej ekonomią hegemonii symbolicznej, metody czytania porównawczego nie powinny bezrefleksyjnie owej nierówności reprodukować. Moretti proponuje podział na krytyków widzących drzewa i fale, jakby różnica zależała tylko od osobistych preferencji bądź cech kognitywnych krytyka. Tymczasem propozycja ta jest wyraźnie geopolityczna – krytycy badający literatury narodowe, w domyśle peryferyjne i semiperyferyjne, mają dostarczać wiedzy teoretykom, którzy zajmują pozycję ponadnarodową, domyślnie, globalną. Czytanie na odległość z pomocą lektora-tłumacza to być może zbyt wiele poziomów mediacji, aby dowodzić bez wątpliwości jakiegoś prawa systemu. Poza tym „prawo literatury” Morettiego, czyli interferencja „zagranicznej formy i lokalnej treści”, nie przewiduje bardziej skomplikowanego modelu, czyli interferencji zagranicznej formy i formy lokalnej dokonującej się poza lokalną treścią, a z tym właśnie mamy do czynienia w interferencjach – z interakcją polisystemów literackich. Jeśli model przewiduje lokalną – symptomatycznie nacechowaną, bo peryferyjną

i semiperyferyjną – wersję uniwersalnej formy, postkolonialne, kontrapunktowe czytanie powinno zbadać, gdzie przebiega granica między lokalnością a uniwersalnością i czy model, który każe oddzielać w praktyce komparatystycznej te dwie strefy, nie ryzykuje bezproblemowej normatywności, przypisując pozornie pustą od treści (kulturowo neutralną?), uniwersalną formę jakiejś kulturze narodowej. Moretti oczywiście unika określenia zachodniej formy powieści jako uniwersalnej, lecz przecież jego propozycja opracowania teorii literatury światowej na podstawie czytania na odległość jest niczym innym jak uniwersalizacją pod przykrywką formalizmu.

Zarówno w modelu Casanovy, jak i Morettiego widoczna jest dwufazowość polegająca na oddzieleniu literatury światowej od świata bezpośredniej konieczności, jeśli mogę wrócić do źródłowego dla obojga krytyków tekstu<sup>42</sup>. Dla krytyki postkolonialnej jest to nie do przyjęcia, podobnie jak podział pracy wynikający z symbolicznej władzy bądź kanonu, bądź elitarniej teorii. I nie o władzę tutaj chodzi czy nawet o stwierdzenie, że jedni rozwijają się wolniej lub gorzej, inni zaś stale i dobrze. Sam model Morettiego znalazł w końcu ciekawe rozwinięcia wśród marksistowsko nastawionych krytyków postkolonialnych, takich jak Neil Lazarus i jego grupa badawcza skupiona wokół problemu „peryferyjnych nowoczesności”<sup>43</sup>, i został pochwalony przez Spivak za wypracowanie narzędzi do odwołań transliterackich<sup>44</sup>. Komparatysta o postkolonialnej wrażliwości powie jednak, że nie wolno utracić poczucia różnicy wywodzącej się przede wszystkim z języka i rzutującej na całą konstelację dyskursywną, w której znajduje się badana literatura. Nieprzetłumaczalność, jak dowodzą Emily Apter i Gayatri Chakravorty Spivak, jest warunkiem koniecznym i wyjściowym dla praktyki komparatystycznej.

Co to znaczy w działaniu krytycznym? Przede wszystkim, jak pisał Said, kontrapunktowe czytanie, które wywodzi literaturę światową z wielojęzycznej i transnarodowej przestrzeni literackiej, jest obietnicą utrzymania, a niekiedy najpierw wprowadzenia lokalnej wiedzy i wrażliwości do praktyki krytycznego czytania literatury: „Jest to podstawowy tryb, poprzez

42 F. Jameson *The political unconscious: narrative as a socially symbolic act*, Cornell University Press, Ithaca 1981, s. 19.

43 Zob. J. Graham, M. Niblett, S. Deckard *Postcolonial studies and world literature*, „The Journal of Postcolonial Writing” December 2012 vol. 48, no. 12, s. 465-471.

44 G.Ch. Spivak *Death...*, s. 101.

k który przestrzeń translacyjna może wejść w wymiar dialogowy i uniknąć ponownej kolonizacji przez awatary dychotomii Zachód/Reszta świata”<sup>45</sup>. Dla Emily Apter, która wprost opowiada się przeciwko „literaturze światowej”<sup>46</sup>, to nieprzetłumaczalność i jej polityczny wymiar powinny być podstawą myślenia komparatystycznego. W komentarzu do Morettiego Apter podkreśla, że w swoim modelu krytyk skupia się na narracyjnym, nie językowym, modelu interferencji, a to ten drugi jest w swej istocie komparatystyczny<sup>47</sup>. Komparatystyka, która nie odchodzi od językowej materialności literatury, jest w stanie zaproponować ciekawszą kartografię niż ta, która pokazuje wędrówkę formy. Byłaby to kartografia różnic narodowych, nieuchwytnych i nieprzetłumaczalnych pojęć i miejsc kultury, które razem mogłyby pokazać wzajemne wpływy, a także nieciągłości między literaturami na różnych poziomach. Mógłby to być początek myślenia o systemie poza, jak mówi Apter, jednobiegunową logiką globalnego kapitału<sup>48</sup>.

Postkolonialna perspektywa na komparatystykę to przede wszystkim, w całej różnorodności metod czytania, niezgoda na zaniechanie etycznego wymiaru postrzegania różnicy – nie jako fetyszu, nie jako obiektu badania terenowego, lecz jako aktywnego elementu tworzenia świata, w tym, oczywiście, świata literatury. Gayatri Chakravorty Spivak wprost wzywa do odrzucenia modelu globalnej standaryzacji, proponując w zamian planetarność jako system wymiany między niepodobieństwami i jako obiegiem nieredukowalnej różnorodności:

Proponuję, aby glob został nadpisany planetą. Globalizacja narzuca wszędzie ten sam system wymiany. [...] Planeta zawiera się w gatunku inności, należy do innego systemu... Jeśli wyobrazimy sobie, że jesteśmy planetarnymi podmiotami bardziej niż agentami globalizacji, planetarnymi stworzeniami bardziej niż globalnymi jednostkami, zrozumiemy, że inność nie jest wywiedziona z nas. Nie jest naszą dialektyczną negacją, zawiera nas w sobie w tym samym stopniu, w jakim nas z siebie wyrzuca.<sup>49</sup>

45 P. Hitchcock *The long space...*, s. 15.

46 E. Apter *Against world literature...*

47 E. Apter *The translation zone: a new comparative literature*, Princeton University Press, Princeton 2006, s. 42-43.

48 E. Apter *Against world literature...*

49 G.Ch. Spivak *Death of a discipline*, s. 72-73.

Komparatystyka musi nauczyć się myśleć przez taką właśnie zewnątrzno-wewnętrzzną przestrzeń inności. Będzie mogła wtedy reagować na dynamikę zmian w systemie obiegu i kontaktu między językami, kulturami i literaturami i uwzględniać w swym horyzoncie badań pojawiające się nowe miejsca i przestrzenie, wśród których Spivak wymienia też, co ważne dla badaczy zaznaczających nieobecność Europy niezachodniej w dyskursie postkolonialnym, właśnie ten region jako „nową postkolonialność sektora postsowieckiego”<sup>50</sup>. W swojej planetarno-ekologicznej wizji Spivak nie mówi jednak zbyt wiele o mechanizmach włączania nowych przestrzeni. Wydaje się, że nie wystarczy tutaj dobra wola otwarcia na inność, ponieważ w jakimś stopniu nawet neoimperialne modele tę otwartość deklarują. Dyskusję postkolonialnych (nie)możliwości wypracowania stabilnej przestrzeni planetarnego lub globalnego dialogu zamknę więc komentarzem rumuńskiego badacza komunizmu w perspektywie postkolonialnej, Bogdana Ștefănescu. W odpowiedzi do propozycji Davida Damroscha, aby niwelować asymetrię między pozycją literatur wschodnio- i zachodnioeuropejskich przez badanie transnarodowych przepływów literatury i w ten sposób dostrzegać brak opozycji między strefą narodową a globalną, Ștefănescu pisze: „Porównanie implikuje, że dwie różne rzeczy mogą być podobne lub równe, a takie przecież nie są. Pozostają nieredukowalnie różne i nieproporcjonalne. [...] I rzeczywiście, globalność działa fantastycznie dla niektórych narodów, lecz nie dla innych”<sup>51</sup>.

---

50 Tamże, s. 84.

51 B. Ștefănescu *Why compare? What's to compare? The practice of comparative literature in a post-colonial/postcommunist context. A response to David Damrosch, „The Bucharest Review”* 2011 vol. 1, no. 1, s. 23.

## Abstract

---

**Dorota Kołodziejczyk**

UNIVERSITY OF WROCŁAW

*War of the worlds? A postcolonial counterpoint in recent comparative literary studies*

The two fields of postcolonial and comparative literature have developed several common approaches, mainly in globalization studies. Despite their frequent overlapping, however, these two disciplines clash on the question on world literature as a canon and/or system of circulation and exchange. They diverge mainly on the question of cultural difference and its role in literature, on multilingualism as a foundation for comparativism, as well as on the definition of globality. In this paper Kołodziejczyk outlines and analyses postcolonial issues in the debate on models of world literature as proposed by Pascale Casanova and Franco Moretti.